



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Mitologia sarmacka : rekonesans badawczy

**Author:** Jan Malicki

**Citation style:** Malicki Jan. (1997). Mitologia sarmacka : rekonesans badawczy. W: J. Malicki, D. Rott (red.), "Wokół Wacława Potockiego : studia i szkice staropolskie w 300. rocznicę śmierci poety" (S. 9-21). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego



JAN MALICKI

## ***Mitologia sarmacka*** ***Rekonesans badawczy***

Dla wielu znawców kultury barokowej sarmatyzm jawi się jako „świat bez historii”. Świat, w którym przeszłość i teraźniejszość stanowią nierozzerwalną jedność, a w którym brak jest przyszłości, dopełniającej i wartościującej wszystko to, co przeminęło. W tej perspektywie sarmatyzm zastygł w swoim tradycjonalizmie. Nic więc dziwnego, iż od lat toczą się spory o to, która z faz owego zjawiska jest najpełniej nasycona pierwiastkami ideologii szlacheckiej: przełom XVI i XVII wieku, pierwsza połowa tegoż stulecia, czy wreszcie czasy trzeciego z Janów — Sobieskiego, który z pisarzy XVII wieku jest bardziej sarmacki, a który bardziej europejski. Czy epitet „sarmacki” już świadczy o sarmackości, czy jeszcze nie. Wreszcie, czym w istocie jest sarmatyzm? Bo chyba niezbyt przekonująca i zbyt ogólna jest definicja sprowadzona do słów: „[...] to zespół różnorodnych zjawisk występujących w literaturze, sztuce, świadomości społecznej i politycznej oraz obyczajowości społeczeństwa szlacheckiego w Polsce od XVI do XVIII wieku. Określenie to wprowadzili po raz pierwszy dopiero w dobie oświecenia publicyści skupieni wokół czasopisma »Monitor«.

Nosiło wówczas charakter wyraźnie negatywny; było terminem oznaczającym zespół cech wstecznych i konserwatywnych.” To definicja prof. Cynarskiego<sup>1</sup>.

W moim odczuciu wszystkie przytoczone pytania oraz definicje stanowią dla historyka literatury zaledwie próbę wytyczenia wektorów, wyznaczających

---

<sup>1</sup> S. Cynarski: *Sarmatyzm — ideologia i styl życia*. W: *Polska XVII wieku. Państwo — społeczeństwo — kultura*. Red. J. Tazbir. Warszawa 1969, s. 220.

etapy rozwoju i przeobrażeń kultury szlacheckiej. Nie ma bowiem w życiu społecznym takich sytuacji, by zgrab zjawisk tak rozmaitych, jak literatura, sztuka, ideologia, obyczajowość, wzajemnie się przenikających, współtworzących rozmaite konstelacje, wydobywał się z niebytu, stając się od razu wzorcem atrakcyjnym dla wielu grup społecznych, dla pozostałych zaś — antywzorcem pozwalającym na parodiowanie instytucji, norm zachowań, kultury swoich antagonistów; nieprzypadkowo zresztą właśnie na przełomie XVI i XVII wieku. To pierwsza wątpliwość. Druga zaś — to zderzenie dwóch dziedzin życia społecznego: ideologii, której istotą jest interpretacja lub nadinterpretacja faktów społecznych lub historycznych, podporządkowanych nadrzędnym celom, rzadko obiektywnym, i literatury, której wyznacznikiem jest fikcjonalność przedstawień, atrakcyjność przekazu, konwencjonalizacja, wreszcie stereotypowość. Owa kontaminacja ogólności i fikcji sprawia, że obydwie dziedziny wzajemnie się przenikają, tworzą nową jakość, z tym że najczęściej literatura staje się językiem ideologii, przejmując głównie funkcję upowszechniającą. Tym samym pozwala śledzić nie tylko przejawy zewnętrzne ideologii, jak np. występowanie epitetu „sarmacki”, ale i przemiany dokonujące się w całych ciągach wypowiedzi literackich, np. na podstawie klasyfikacji genologicznej.

Wreszcie trzecia wątpliwość. Czy ujmowanie takich zjawisk, jak sarmatyzm, wyłącznie w aspekcie statycznym, porównywanym jedynie w płaszczyźnie synchronicznej z podobnymi zjawiskami w Europie (frankogallizm, nordyzm, teoria kwadyjsko-elizejska), wyczerpuje problematykę ideologiczną, czy też nie? Dla mnie sarmatyzm nie jest zjawiskiem statycznym, niezmiennym, ukazującym swoje oblicze w pełni ukształtowane, w określonym momencie historycznym. To etap wielopokoleniowego dialogu między uniwersalizmem dawnej kultury europejskiej a partykularyzmem poszczególnych krajów. Niemal archetypicznymi marzeniami o zjednoczonym świecie a odrębnościami wnoszonymi do kultury przez najmniejsze nawet społeczności ludzkie: wiejskie, regionalne, narodowe. Często przez wykorzystywanie jakże różnych instrumentów oddziaływania, jak: religia, ideologia, wojna. Usytuowanie sarmatyzmu w tak rozumianym procesie przemian, jakie przechodziła Europa od czasów najdawniejszych po okresy znane nam z autopsji, pozwala uchwycić nie tylko mechanizm powstawania, rozkwitu i zanikania podobnych zjawisk, ale też wyjaśnia proces kształtowania się całej mitologii szlacheckiej: podań, opowieści, legend herbowych, topiki, symboli współtworzących wiedzę o przeszłości, a będących sztafarszem ideologii sarmackiej.

Tak więc prapoczątków owych ważnych dla Europy zjawisk społecznych, kulturowych i politycznych należy doszukiwać się już w fundamentalnych antynomiach wczesnego średniowiecza. W uniwersalizmie schyłku cesarstwa rzymskiego i partykularyzmie — użyjmy określenia Jakuba Le

Goffa<sup>2</sup> — ludów barbarzyńskich. W dążeniach do stworzenia jednej i jednorodnej monarchii na ziemi i w niebie, a narastaniem odmiennej świadomości etnicznej plemion, społeczności, emancypacji narodów budujących swój własny system wartości. Wówczas to kształtuje się — nazwijmy ją umownie — mitologia archaiczna, czerpiąca z rozmaitych źródeł, a stanowiąca „pamięć wieku heroicznego”. Nieprzypadkowo więc właśnie wtedy ukształtuje się legenda Attyli — bicia Bożego, synonimu okrucieństwa, ale i szczodrości. Pod imieniem Etzel spotkać go można w *Pieśni o Nibelungach* jako wodza, którego wspomagają Polacy; jako Atli — wystąpi w średniowiecznych sagach skandynawskich. W XII i XIII stuleciu pojawi się w historiografii polskiej. Po raz pierwszy zapewne w tzw. *Kronice węgiersko-polskiej*. Z kolei w XIII wieku w *Kronice wielkopolskiej*, w której pomorskie plemię Wkrzan wyrusza wraz z Hunami na podbój Europy zachodniej. Być może bezpośrednią inspiracją była monumentalna *Kronika cesarzy i papieży* Marcina z Opawy, historyka, niedoszedłego arcybiskupa gnieźnieńskiego, który dzieło swego życia ukończył w roku wpisania do *Księgi henrykowskiej* pierwszego polskiego zdania. Dodajmy na marginesie, że dzieło Marcina z Opawy było niezastąpionym kompendium wiedzy o minionych czasach i niezwykle cennym zbiorem anegdot historycznych. Na *Kronice...* Marcina z Opawy wzorował się Jan Długosz, włączając Attylę do rekonstruowanej przez siebie genealogii władców państw europejskich. Również w renesansie i baroku często powracano do opowieści o Attyli, by przypomnieć traktat Filipa Kallimacha z 1489 roku, polskie tłumaczenie Cypriana Bazylika z roku 1574, zatytułowane *Historia spraw Attyle króla węgierskiego*, które doczekało się aż pięciu edycji; po wypowiedzi Adama Naruszewicza z 1780 roku, twierdzącego, iż Polacy-Lacowie przybyli w dorzecze Wisły wraz z Hunami.

Podobne były też losy innych bohaterów świata starożytnego: Aleksandra Wielkiego i Juliusza Cezara, którzy zarówno w mitologii archaicznej, jak i sarmackiej odgrywali inną jeszcze rolę. Nie myślę tu o zwycięskich bitwach toczonych przez Lechitów z bohaterami antycznymi, lecz o dokumencie potwierdzającym prawo Słowian do ziem znajdujących się na północ od Dunaju. Dokument, który w przekazach średniowiecznych określany był jako „Sarmatarum Polonorum ad Alexandrum Magnum legatio”, miał spoczywać w Krakowie wśród odpisów listów Zdobywcy. Do tego właśnie dokumentu odwoływać się będą Polacy aż do drugiej połowy XIX stulecia.

Trzecim śladem związków kultury staropolskiej z okresem upadku cesarstwa rzymskiego i kształtowania się mitologii archaicznej jest topos *Ubi sunt?* Genetycznie ów powszechnie przywoływany motyw wywodzi się z Biblii,

<sup>2</sup> J. Le Goff: *Kultura średniowiecznej Europy*. Tłum. H. Szumańska-Grossowa. Warszawa 1970, passim.

ze Starego Testamentu. Wskazuje się przeważnie na słowa proroka Izajasza, chociaż podobnych sformułowań można w Biblii odnaleźć znacznie więcej. Zwrot ten zostaje upowszechniony przez patrystykę grecką, syryjską i łacińską. Przytaczają go w swoich dziełach Ojcowie Kościoła: Cyryl z Aleksandrii, Ambroży oraz Izydor z Sewilli. Oni zapewne też posłużą się formułą ogólną: „Gdzie są królowie, gdzie książęta, gdzie bohaterowie?” Ukonkretni ją średniowiecze: „Gdzie jest Troja? Gdzie Kartagina? Gdzie Rzym?” — jak to uczyni nasz anonimowy Gall. Często też owej refleksji o przemijaniu towarzyszyć będzie nostalgia za bohaterami starożytnymi. I nie ma potrzeby przypominać tu poezji Franciszka Villona, pieśni *Gaudeamus igitur* i przebogatej poezji staropolskiej.

Niemal zawsze refleksji *ubi sunt?* towarzyszył jeszcze jeden motyw współtworzący mitologię archaiczną: *translatio imperii*, przechodzenie królestw od Babilonu, Grecji, Rzymu poprzez monarchię Karola Wielkiego i cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego, aż po III Rzym Iwana Groźnego. Mit *translatio imperii* był wykorzystywany również przez historiografię polską od *Kroniki wielkopolskiej* aż po co najmniej kroniki: Marcina Bielskiego (zwłaszcza chodzi tu o jej pierwszą edycję), Macieja Strykowskiego, po słynne dzieło Wojciecha Dembołęckiego.

Tak więc kult starożytnych bohaterów, przemijanie państw, echa migracji ludów staną się podglebkiem jednoczącym różne grupy etniczne, narody, z drugiej zaś — staną się naturalnym zapleczem dla nowych zjawisk, powstawania struktur wyższego rzędu — podań etnogenetycznych, w których pierwiastki uniwersalne, odwołujące się do powszechnie znanych i stosowanych w całej literaturze europejskiej schematów, będą dostosowywane do tradycji lokalnych<sup>3</sup>. Nic dziwnego, iż w wielu literaturach spotykać będziemy opowieści o początkach narodu w takim układzie:

- moment zagrożenia w dawnej ojczyźnie,
- wyjście wodza z narodem,
- przybycie na ziemię dotychczas nie zamieszkałą,
- przejęcie we władanie, często symboliczne, nowej ziemi,
- nowa nazwa urabiana od imienia wodza — eponima,
- kreacja wieku złotego,
- jego upadek po śmierci wodza-przewodnika.

Opowieści te staną się podstawą całej konstrukcji mitograficznej, zasadzającej się na postaci pierwszego władcy, eponima, któremu przypisywać się będzie wszystkie najważniejsze cechy narodowe. W różnych okresach historycznych akcentować się też będzie różne pierwiastki. Reinterpretacja mitu początku narodu jest elementem stałym, wręcz strukturalnym w historiografii średniowiecza, renesansu i baroku. Literatura zaś wersje te, przekształcenia

<sup>3</sup> J. Malicki: *Mity narodowe. Lechiada*. Wrocław 1982, passim.

mitograficzne, będzie rozpowszechniać. Dla kultury polskiej — w moim odczuciu — takim mitem konstytutywnym jest opowieść o Lechu Zdobywcy. Przypomnijmy jednak najważniejsze fakty. Jego powstanie i ukonstytuowanie wiązać należy z procesem kształtowania się świadomości narodowej, z poszukiwaniem własnej tożsamości społeczności zamieszkującej dorzecze Wisły i Odry. Proces ten dostrzegany jest od końca XIII wieku. Że jest przejawem świadomości narodowej, świadczy i to, iż z owym mitem łączy się i godło kraju — Orzeł Biały, i pierwsza stolica Polski — Gniezno, i pierwszy legendarny władca. Jednak nie tylko związki z symboliką naszej państwowości zadecydowały o wyborze podania Lechowego. Znacznie ważniejsza była funkcja, jaką pełniło ono w naszej kulturze i w myśli społecznej. Nie można na przykład uznać za przypadek pojawianie się mitu Lecha, czy szerzej — idei Lechickiej, zawsze w przełomowych chwilach naszego narodu. I tak, w końcu XIII i na początku XIV stulecia idea „rozległego królestwa polskiego, czyli lechickiego” oraz mit Lecha zostaną powiązane z dążeniami zjednoczeniowymi nie tylko dworów królewskich Przemysła II czy jego zięcia Wacława Czeskiego, ale i Kościoła, jak świadczy o tym działalność arcybiskupa Jakuba Świnki. Dowodzą tego tzw. interpolacje słowiańskie w *Kronice wielkopolskiej*. W XV stuleciu, w czasach Jana Długosza, podanie o Lechu z jednej strony podzieli losy *Kroniki wielkopolskiej*, wchodząc wraz z nią do tzw. kroniki wielkiej, grupującej ponadto dokumenty potwierdzające słuszość polskich racji w sporach o Pomorze, prowadzonych wówczas z Zakonem Krzyżackim, z drugiej zaś — poprzez *Komentarz* Jana z Dąbrowki i jego działalność dydaktyczną w Akademii Krakowskiej, aż po Długoszowe *Roczniki* dzieje Lecha staną się w pełni podaniem narodowym, scalającym wszystkie ziemie w czasach, kiedy wciąż jeszcze silne były tendencje separatystyczne. Świadczy o tym — jak pisał August Bielowski<sup>4</sup> — pojawienie się „Długoszowego Lecha przed Grakiem, jako ojca narodu” w kodeksie Krasieńskich, zawierającym m.in. rocznik świętokrzyski oraz jeden z wielu katalogów królów Polski. O unifikującej roli podania świadczy też ciekawy zabieg Długosza, który w tzw. chorografii powiązał geograficzny opis ziem piętnastowiecznej monarchii Jagiellonów z narracją o wędrówkach Lechowych, a czas jego panowania po prostu zsakralizował.

W ten sposób średniowiecze przekazało następnej formacji kulturowej już nie tylko samo podanie etnogenetyczne, ale i cały system mitów, w których zawarte zostały: i boska proveniencja rodu wodza-założyciela (z rodu Noego i jego syna Jafeta), i motyw wędrówki na „ziemie robotą nie sprawione”, i mit wieku złotego, i kraju mlekiem, miodem płynącego.

<sup>4</sup> A. Bielowski: [przypisy]. W: „Monumenta Poloniae Historica”. T. 3. Kraków 1864, s. 289—296.

Zupełnie nowe zjawiska dostrzec można w kulturze renesansowej. Z pewnością rozpada się ona na dwie fazy: renesans mieszczański<sup>5</sup>, dominujący wcześniej, imitujący wzorce antyczne, w klasycznej łacinie Cyserona i Wergilego, i renesans szlachecki, ujawniający się około 1543 roku wyraźnym obliczem najpierw reformacyjnym, potem w duchu odnowy potrydenckiej, w literaturze zaś emulacyjnym stosunkiem do tradycji starożytnych. Renesans mieszczański krytycznie odniósł się do postaci Lecha, zastępując go postacią scytyjskiego wodza Deombrota, jak to czynił Filip Kallimach, który na dodatek opatrzył swojego bohatera misją cywilizacyjną. W tym też nurcie mieści się niezwykle kontrowersyjny traktat Jana Kochanowskiego o dwóch legendarnych braciach. Opowieść o ich wędrówkach poeta nazwie „baśnią”, a wydawca — „historyją naganioną”. Nie jest to oczywiście sytuacja specyficzna wyłącznie dla Polski. Kwestionowano prawdziwość legend o praojcach-eponimach także w innych krajach. Notabene czynili to również Włosi: Paulo Emilio we Francji i Polidoro Vergilio w Wielkiej Brytanii.

Jednakże historycy doby renesansu opowiedzieli się za koncepcją dziejów narodowych, jaką wcześniej przedstawił Jan Długosz. Zwyciężył nurt rodzimy, reprezentowany głównie przez Miechowitę, Wapowskiego i Marcina Bielskiego. Ich widzenie przeszłości, a zwłaszcza kreacja czasów Lecha na wiek złoty, doprowadziło do stworzenia podstaw kształtującej się ideologii szlacheckiej, stanowiąc swoistą nadbudowę historiozoficzną nad ruchem egzekucji praw i dóbr. Ideologia ruchu wzbogacona innymi hasłami: kultem rycerskich przodków, starodawną wolnością, zgodą społeczną, krytyką Polski nierządem stojącej, katalogiem rodów przybywających z Lechem do Gniezna, genealogią szlachty, znacznie rozszerzyła paletę spraw wówczas przywoływanych. Literatura i publicystyka hasła te stale powtarzały, upowszechniały, prowadząc do ich konwencjonalizacji.

Nic dziwnego, że opowieść o Lechu, wraz z renesansowymi dopełnieniami w okresie sarmatyzacji kultury polskiej, w ostatnim ćwierćwieczu XVI stulecia stała się jednym z ważniejszych mitów szlacheckich. Nie dziwi nas fakt, iż Maciej Kazimierz Sarbiewski w traktacie *De perfecta poesi* powie, że dzieje dwóch braci Lecha i Czecha są j e d y n y m tematem godnym eposu. Zach-

---

<sup>5</sup> Pojęcie renesansu mieszczańskiego jest pojęciem umownym. Łączy się ono z formacją, która zainicjowała inne, niż reprezentował krąg duchownych, widzenie świata, inny wzorec zachowań, inny model tradycji preferowany przez twórców. Renesans ten łączy się też z innym modelem kształcenia, opartym na uniwersytetach i domach mieszczańskich. Charakteryzuje się elitarnością, zamknięciem w kręgu przyjaciół, skupionych wokół wielkich ośrodków miejskich, ale i mniejszych, takich jak: Legnica, Nysa, Złotoryja, gdzie ośrodkiem życia intelektualnego stają się gimnazja lub humaniora. Preferuje się klasyczną łacinę i grekę. Dominują w praktyce literackiej wzorce genologiczne i topiczne, przejęte wprost z antyku i z tradycją antyczną porównywane. Chronologicznie czasy te przypadają w Polsce na lata ok. 1480—1543.

wały się zresztą fragmenty jego *Lechiady*. Do idei tej powróci w latach czterdziestych XVIII wieku Jan Skorski<sup>6</sup>, nawiązując jednak do Lengnichowej tezy o kolchidzkiej etnogenezie Słowian, wplatając w tę opowieść całą mitologię sarmacką.

Wokół postaci Lecha i Sarmacji będą też powstawać nowe mity. Ich wielość sprawia, że trudno jest we wstępnej refleksji w pełni je zrekonstruować. Spróbujmy zatem na potrzeby owego rekonesansu badawczego skoncentrować uwagę na trzech wielkich grupach, które znalazły odbicie w literaturze baroku, stając się wręcz jej głównymi składnikami.

Pierwszą z nich reprezentuje zespół mitów *quasi*-kosmogonicznych, wiążących dzieje Polski z szeroko pojętą „historią świata”. Do nich należy mesjanistyczna koncepcja Polski jako narodu wybranego, otoczonego opieką boską, czy też łączący się z nią mit Polski — przedmurza chrześcijaństwa, wspomaganego przez siły boskie, wreszcie próby wiązania początków naszego narodu z biblijnym mitem genezyjskim.

Druga wielka grupa to mity społeczno-polityczne, takie jak: idea Wieku Złotego, mit rycerskich przodków, mit „starodawnej wolności”, tzw. testament Noego jako mit stratyfikacji społecznej, rokosz gliniański — dodajmy rokosz..., którego nie było, tzw. rady Kallimachowe czy list Aleksandra Wielkiego do Sarmatów. Do owych mitów zaliczyłbym również niezmiernie popularną w XVII stuleciu paremię „nierządem Polska stoi”.

Trzeci zespół tworzą „mity dnia codziennego”, przejawiające się w kreacji idealnego bohatera w układzie horyzontalnym, „od kolebki do grobu”, bohatera, jakim stawał się i szlachcic-ziemianin, ale i szlachcic-rycerz, który — na dodatek — mógł występować jako rycerz walczący za ojczyznę ziemską lub też niebieską (*miles Christianus*). Stąd często będzie się pojawiać w literaturze z jednej strony kult wiejskiej Arkadii, z drugiej zaś — dążenie „do ojczyzny niebieskiej”, *ad caelestem patriam*.

Trzeba jednak pamiętać, że wyodrębnione przeze mnie grupy mitów w literaturze barokowej nie występowały pojedynczo, oddzielnie, lecz często się wzajemnie przenikały, łączyły, tworzyły coraz to nowe układy, konstelacje. Dlatego też przedstawiona klasyfikacja stanowi jedynie próbę uporządkowania naszej wiedzy o pograniczu ideologiczno-literackim. W praktyce literackiej bowiem mamy stale do czynienia z całym systemem mitów sarmackich, które w bardzo wielu wypadkach tworzyć będą osnowę dla rozmaitych poczynąń poetów. I jeszcze jedno. Literatura barokowa, szczególnie jej nurt sarmacki, nie zrodziła się *ex nihilo*. Jej naturalne podłoże stanowi — powtórzmy — właśnie publicystyka „ruchu egzekucji praw i dóbr”, zwłaszcza wypracowana przez nią topika, która przejęta zostanie przez pisarzy sarmackich, a następnie skodyfikowana w XVII stuleciu.

<sup>6</sup> J. Skorski: *Lechus, carmen heroicum, regni aurei etc.* Lwów 1745.



Po tym wstępie możemy już przyjrzeć się związkom między mitologią sarmacką a literaturą barokową. Zaczniemy zatem od mitów *quasi*-kosmogonicznych, jak mówiliśmy, włączających dzieje Polski w „historię świętą”. Powiązanie dziejów Polski z dziejami biblijnymi nie jest oczywiście nowością w końcu XVI stulecia, w czasach kształtowania się ideologii sarmackiej. Raczej należałoby mówić o nawrocie owej koncepcji historiozoficznej. Pierwszym zapewne kronikarzem, który w piśmiennictwie polsko-łacińskim dokonał takiego zabiegu, był żyjący na przełomie XIII i XIV wieku franciszkanin krakowski Dzierzwa lub Mierzwa. To on włączył dzieje Polski w historię powszechną, uniwersalną, ujednolicając czas biblijny i historyczny. Po nim czynili tak niemal wszyscy historycy do XVI wieku włącznie, po *Kronikę wszystkiego świata* Marcina Bielskiego. Wywodzeniu Polaków od synów Noego przeciwstawił się dopiero Marcin Kromer, autor dzieła *De origine et rebus gestis Polonorum*. W czasach kształtowania się doktryny sarmackiej powrócono do przedkromerowych koncepcji historiozoficznych, dążąc do wydłużenia chronologii wstecz, poza czasy pierwszego, legendarnego władcy Lecha, i powtórnie wiążąc dzieje Polski z historią biblijną. Tak czynił chociażby Stanisław Sarnicki w wydanych w 1587 roku *Annales*, dostrzegając w Assarmocie protoplastę Sarmatów, opisywane zaś zdarzenia dotyczące Polski ujmował zawsze w kontekście trzech — jego zdaniem — najważniejszych przełomów dziejowych: stworzenia świata, potopu, narodzenia Chrystusa. Wydłużała się więc perspektywa historyczna, a także coraz większe było zainteresowanie dziejami legendarnymi, np. Erazm Glicznier uznawał, że Wiek Złoty jest niezbędnym składnikiem każdego podania etnogenetycznego, jego podstawowym elementem strukturalnym. Poprzez *renovatio Antiquitatis* nastąpiła silna idealizacja starożytności, zaczęto utożsamiać i ukonkretniać ów Wiek Złoty. Ale humaniści dostrzegali odmienność między nim a rzeczywistością XVI wieku. Dlatego niemal mechanicznie od czasów długoszowych, bo od poczyznań Filipa Kallimacha, porównuje się Wiek Złoty ze współczesnością, przenosząc teraźniejszość w przeszłość i przeszłość w teraźniejszość. W praktyce literackiej objawi się to przez antytetyczne zestawienie tego, co się działo dawniej i dziś. Doskonałą ilustracją są tu zarówno traktaty biograficzne Filipa Kallimacha, jak i poetycka publicystyka Jana Kochanowskiego (myślę o *Satyrze* i *Zgodzie*). Za teoretyczny natomiast wykład, komentarz do powszechnego przecież zabiegu, może nam posłużyć przedmowa do pierwszego wydania *Kroniki wszystkiego świata* z 1551 roku, napisana przez Marcina Bielskiego.

Sarmatyzm przejął, wywodzące się z tradycji długoszowej, określenie czasów Lecha jako Wieku Złotego, wzbogacone doświadczeniami renesansowymi (*Kronika...* Marcina Bielskiego). Wiek Złoty stanie się wręcz motywem obiegowym literatury sarmackiej, która zgodnie z tradycją renesansową utożsamia współczesność z Lechowym Wiekem Złotym. „Szczęśliwą Polskę

Lecha” przypomni Kasper Miaskowski w *Dyalogu albo rozmowie przyjacielskiej o zjeździe jędrzejowskim*, a także Stanisław Grochowski w wierszu powitalnym zatytułowanym *Kalliopea słowieńska Zygmuntowi III* oraz Wacław Kunicki w *Obrazie szlachcica polskiego*.

Rzecz charakterystyczna — w pierwszej połowie XVII wieku następuje zatrzymanie czasu. Literaci podkreślają stale, że jest to Wiek Złoty. Niestety — nie tylko zresztą literatury — było to, że Wiek Złoty przestał być koncepcją li tylko filozoficzną, bytem idealnym. Był — zwłaszcza w drugiej połowie XVII wieku — wcielany w życie. Dowodzi tego *Jawnej niewinności manifest Bogu, Światu i Ojczyźnie...* znanego rokoszanina Jerzego Sebastiana Lubomirskiego.

Z czasem minął „wiek złoty”. Zaczęto dostrzegać różnice między rzeczywistością realną a idealnym Wiekiem Złotym, wiekiem Lecha. Dostrzec to można w schyłkowym okresie twórczości Wacława Potockiego, w *Moraliah*, w *Poczcie herbów*, w anonimowym wierszu *Żałosny Apollo nieczułych Polaków do lez pobudza*, zaczynającym się od znamiennego incipitu „Ockni się Lechu”, ale i w dialogu Stanisława Herakliusza Lubomirskiego zatytułowanym *Genii veridici*. Nie oznacza to, że kultura sarmacka zrezygnowała z tego mitu. Będzie on stale powracał w literaturze następnego stulecia.

Z kolei zarówno z mitem Lecha, jak i mitem Wieku Złotego łączy się również mit „starodawnej wolności”. O ile jednak jeszcze w literaturze renesansowej mit ten naznaczony był politycznie, o tyle w sarmatyzmie nabiera cech wyraźnie stanowych. Nieprzypadkowo więc właśnie poprzez mit „starodawnej wolności” następuje przeobrażenie postaci pierwszego władcy Polski, który — jak pisał Paweł Demitrowicz — „rządził się miłością”, a lud „z chęci swej w posłuszeństwo się oddawał”. Lech zatem, ów dawny „miecz Rzeczypospolitej”, zastąpiony został przez postać władcy łagodnego. Taki obraz władcy, stojącego na straży wolności szlacheckiej, spotykamy u Joachima Pastoriusza, Aleksandra Obodzińskiego i Krzysztofa Hartknocha, by wymienić zaledwie kilka nazwisk. „Starodawna wolność Polski” jako temat będzie stale obecna w literaturze XVII wieku: w twórczości Krzysztofa Opalińskiego i jego polemisty Marcina Nieborowskiego, u Jana Białobockiego i oczywiście Wacława Potockiego.

Staje się też przedmiotem rozpraw wchodzących w skład — jak byśmy dziś powiedzieli — teorii państwa. Myślę o takich dziełach, jak *O wolności bez swawoli* Szymona Starowolskiego, *O wyższości Rzeczypospolitej nad monarchią* i *Warunki potęgi narodu* Andrzeja Maksymiliana Fredry, czy też *Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej* Krzysztofa Hartknocha.

Nic dziwnego, że Aleksander Obodziński w swojej *Pandorze starożytnych monarchów* mógł napisać:

Cny Słowiański Narodzie (różne są mniemania)  
O początku twym dawnym, różne także zdania.  
Atoli między wielą (nic jest pewniejszego)  
Jako że od Japheta idziemy zacnego.  
Słowianie od Henetów swój początek wzięli,  
Bo z sobą z dawnych czasów, zjednoczenie mieli.  
Oni nad Morzem Czarnym z dawności mieszkali,  
A Sarmaci w tych krajach, tu się rozszerzali.  
W kłopotnym Marsie, swoje miewali zabawy,  
A spokojnych Muz lekce poważali sprawy.  
Prostymi tylko trochę o naszych pisali  
Niewiele wiadomości potomnym podali.  
Lecz żebyśmy początek dawny swój wiedzieli,  
Wam którzyście nic o tym przedtym nie słyszeli.  
Lech i Czech dwaj rodzeni, przez Węgierską ziemię,  
Z Kroczyj przywiedli Słowiańskie swe plemię.  
Osiedli w Bohemiej (od Bojow nazwany)  
A ten kraj z obfitości był upodobany.  
Na rzeczonej Ryp Górze rozbili namioty,  
Między Elbem Orlawą osiedli z ochoty.  
Lecz Lech był wojenny i starszy od tego,  
Ustał bratu miejsca, wzniosł pomienionego.  
Udał się ku północy, usiadł ku wschodowi,  
Przyłączył Wendality ku swemu ludowi!  
Do Morza Bałtyckiego trzymał wsze dzieżawy,  
Pełen był Naród Polski u wszech ludzi sławy.  
Teraz zasię potomnie wszecz i wzdłuż szeroko,  
Dalekośmy zasiedli, już nie dojrzy oko.  
Rowni jesteśmy wszystkim, wielu przewyższamy,  
Cnotą, męstwem, hojnością innych zwyciężamy.  
Pod Słońcem świata, oko ludzkie nie widziało,  
Ani ucho wolności takiej nie słyszało.  
Jakiej zacni Słowianie w Polsce zażywacie,  
Zajrzą wam jej postronni, że w niej opływacie.  
Z ciebie Pacis dictator pokój postanawiasz,  
Ty na wojnę swym głosem chętnie pozwalasz.  
Krola sobie obierasz i rządy najwyższe,  
Oddajesz; a sam czynisz pokłony naniższe.  
Postanawiasz i zasię mitygujesz prawa,  
U ciebie i nad zdrowie, miłsza zawsze sława.  
W polerownym kirysie, a dostatek złota,  
W tamtym kochasz; tym gardzisz; twoją własną Cnota.  
U ciebie hardy Turczyn pokoju uprasza,  
Gdy przyrzeczysz już więcej wzgardy nie obnasza.  
Z tobą wielki Moskwicין szuka spokrewnienie,  
Z polskiego bierze sobie żonę pokolenia.

W Polsce indygenatu panowie postronni,  
Upraszają; bo nie są Synowie Koronni.  
U ciebie i Książęta są hołdownikami,  
Ty w jednym zjednoczeniu jesteś z Cesarzami.  
Tymże Orłem szczycisz się, a białym do tego,  
Nikt nie znalazł w Polaku serca obłudnego.  
Trzymamy wiarę Panom, co inszy nie czynią,  
Dławią Turcy, i Moskwa, jeśli co zawinią.  
U nas tego nie słyhać, trzymamy wiarę,  
Napominamy tylko, zasłużyli karę.  
Dosyć tedy Słowiański Narodzie godności,  
Woleneś w swej dzierżawie, dla twojej zacności.  
Pomnię list Aleksandra onego Wielkiego,  
Czytaj u Kronikarza Marcina Bielskiego.  
Jako oświeconemu twemu Narodowi,  
Od północy do morza wiecznemu czasowi,  
Aż do Morza Włoskiego, krainy te daje,  
Wychwała Słowianina, że we zbroi staje.  
Prawdomownym, statecznym, bojownym mianuje,  
Pokoju i miłości wieczystej winszuje.  
Winszuję i ja tobie, cny Narodzie Polski,  
Życząc, abyś nie uznał nigdy i żadnej troski.  
Ale tę Kronikę czytaj Narodu Polskiego,  
Którą krótko napisał z początku samego.<sup>7</sup>

Nieprzypadkowo przywołaliśmy tu fragmenty wiersza Aleksandra Obodzińskiego. Tego rodzaju utwory spotykać będziemy w literaturze drugiej połowy XVII i w początkach XVIII stulecia znacznie więcej. Dostrzec tu można nagromadzenie wielu motywów tworzących wielopoziomowe konstrukcje, w których nie zawsze najważniejszą kwestią jest analityczna wiwisekcja. O ich atrakcyjności stanowi wewnętrzna architektonika, ukazująca cały system wartości szlacheckich: pokłady mitologii archaicznej, pogłosy hasel egzekucyjnych, wreszcie modyfikacje barokowe.

Co stanowi zatem o sarmackości wypowiedzi literackiej w sferze tematycznej? Przede wszystkim kult rodzimości, więź stanowa, ale i narodowa, zasadzająca się na:

- wspólnocie nazwy — „Polak od pola rzeczon”;
- wspólnocie języka — język najstarszy, którym już w raju Adam z Ewą rozmawiali;
- wspólnocie pochodzenia — Sarmacja, list Aleksandra Wielkiego;
- wspólnocie rodowej — Lech i jego drużyna, herby towarzyszy Lechowych;

---

<sup>7</sup> A. Obodziński: *Księgi pierwsze, od Lecha aż do Ziemisława, monarchów polskich*. k. A. Biblioteka Narodowa.

- poczuciu dumy ze wspólnej historii narodowej („kult rycerskich przodków”), ale wspólnym miłowaniu wolności (rokosz gliniański, rokosz, którego nie było);
- wspólnej religii („przedmurze chrześcijaństwa”).

Ukształtowała się więc świadomość narodowa, stanowa, współtworzona przez ksenofobię oraz partykularyzm narodowy. Nic więc dziwnego, iż oświecenie w imię uniwersalnej jedności w swojej drodze do Europy negowało sarmatyzm do czasu konfederacji barskiej. Ale punktem dojścia był sarmatyzm oświecony.

Pamiętając o dziejach „oblędu lechickiego”, przypomnijmy słowa, które przeszło 60 lat temu wypowiedział Paul Valéry: „Historia jest najniebezpieczniejszym produktem, jaki wypracowała intelektualna chemia. Dobrze znane są jej własności: rozmarza i upaja ludy, wywołuje fałszywe wspomnienia, potęguje odruchy, utrzymuje zadawnione blizny, dręczy ich spokój, prowadzi do manii prześladowczej, czyni narody zgorzkniałymi, pysznymi, nieznośnymi, próżnymi.”<sup>8</sup>

---

<sup>8</sup> J. Malicki: *Pamięć i trwanie. Obrzeża staropolskiej kultury*. Katowice 1995, s. 9.

JAN MALICKI

### *Sarmatian Mythology. A Research Reconnaissance*

#### Summary

The paper is an attempt at a dynamic description of the changes which took place in the Polish culture in XVIth and XVIIth centuries and especially of the role played by the „movement of rights and goods execution” in the creation and development of the mythology of the Polish nobility.

The subject of the analysis are first of all myths recurrent in the Baroque writings and literature such as the myth of the chivalric ancestors, golden age, the story of the Lechite forefathers of the nation, the myth of sedition which... never took place.

*JAN MALICKI****Sarmatische Mythologie. Ein Exkurs*****Zusammenfassung**

Vorhaben des Verfassers ist der Versuch, die dynamischen Umwälzungen, die in der polnischen Kultur des 16. und 17. Jahrhunderts stattfanden und vor allem die Rolle, die die „Bewegung der Recht- und Güterexekution“ in der Herausbildung und Festigung der Mythologie des polnischen Adels spielten, zu zeigen.

Gegenstand der Analyse sind vor allem Mythen, die durch die barocke Literatur und das barocke Schrifttum wiederholt werden, dh.: der Mythos der ritterlichen Ahnen, das Goldene Zeitalter, die Erzählung über die Lechitischen Anfänge der Nation, endlich der Aufstand, den es... nicht gab.

